

W. Pan
W. SKRODZKI
Ul. Kochanowskiego 4/41
01 664 Warszawa

Marly le Roi, 2 XI 2005,

Drogi Panie,

Chciałbym Pana najserdeczniej przeprosić za to iż będąc ostatnio w Polsce mimo zapowiedzi nie odezwałem się.

Mój pobyt musiał być skrócony z przyczyn ode mnie niezależnych i zamiast 6 dni byłem w Warszawie tylko dwa.

Korzystam z okazji by podziękować Panu za kontakt z panem Bogdanem Krasniewskim, który przysłał mi swój interesujący katalog.

Zaproponowałem mu wystawę w mojej galerii internetowej.

Nisko się kłaniam licząc że następnym razem uda się nam spotkać.

PS Dałem na mszę za Beksinskiego w kościele w Laskach pod Warszawa.

(Skrodzki jest krytykiem sztuki który zawsze był entuzjastycznym zwolennikiem Beksinskiego. To dla tego że on oddał prawie wszystkie swoje głosy na Beksinskiego w ogłoszonym przez „Politykę” konkursie na „malarza trzydziestolecia PRL”, w 1975 bodajże roku, Beksinski został jego zwycięzca. Skrodzki jest szalenie religijny i prosił mnie, ponieważ sam nie ma żadnych środków, o złożenie na msze za Beksinskiego który, jak twierdzi, ukazał mu się w polśnie prosić o „jedzenie”. A „jedzenie” dla zmarłego, twierdzi Skrodzki, to z pewnością msza i modlitwa. Modlić się nie myślałem, bo jestem ateista i racjonalista. Natomiast by dać coś zarobić Laskom podwarszawskim, z którymi łączy się moje dzieciństwo, gdzie pochowani są moi rodzice i gdzie i ja sam chcę być pochowanym, ale i na to by sprawić przyjemność Skrodzkiemu którego polubiłem, dałem tam na msze).

